Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerady, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie

Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 2 grudnia 1928 roku Nr. 49

Składajcie ofiary na budowę Kościoła w Pruszkowie!

Nawiedzenie Pańskie.

Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludowi swemu.
Łuk. 1, 68.

Od tysiąca z górą lat, lud chrześcjański adwent święci. Tak jak Wielkanoc domagała się szeregu tygodni i niedziel przed i po święcie dla przygotowania i pełnego przyswojenia radosnej wieści o Zmartwychwstaniu Pana, tak i święto Narodzenia Jezusa Chrystusa nie mogło kroczyć w odosobnieniu, tylko żądało dostosowania i dostrojenia do siebie niedziel kilka poprzednich i następnych.

Ale adwent! Dlaczegóż święcimy adwent?

Czy Jezus Pan przychodzi do nas dopiero po pierwszy raz? Albo czy my do niego dopiero po raz pierwszy idziemy?

A gdzież przebywaliśmy dotąd? A komu dotychczas służyliśmy?

W adwencie, oprócz nowonarodzonych, nie idziemy po pierwszy raz do Jezusa, ani też On nie przychodzi po raz pierwszy do nas, ale powtórnie i po raz trzeci i po któryś tam dziesiętny, krotny raz razem ze zborem i z kościołem chrześcjańskim rozważamy i przeżywamy w cichem skupieniu i radosnem uniesieniu święte przyjście Pańskie.

Adwent! I rozpoczyna się — niech słowo myśli nie mąci — nowe kolejne wyświetlanie Bożego filmu. Widzicie? Tekst jest, obszerny, treściwy, wyraźny tekst. Sam Bóg sporządził ten tekst, i włożył go w ręce widzów. Widzicie? Na ekranie dziejów przesuwają się obrazy; to gdzieś w dalekiem, mrocznem oddaleniu, to bliżej na wyrazistem tle, znów blisko, bardzo blisko nas; sami wkraczamy w akcję, z widzów stajemy się uczestnikami, a sceny kroczą naprzód, znowu w zaświaty, w chwałę nieziemską, do zgromadzenia wyzwolonych świętych u boku Ojca. Czy umiesz nadążyć?

A scenarjusz kto układał?

Są tam sceny z dziejów ludzkości, które zrodziły się w myśli ludzkiej, nieraz nawet zbrodnią zaprawionej, ale są sceny zrządzone wyższą, Bożą ręką. Człowiek nie przewidział, a stało się. Niejedno było ku oglądaniu, niejedno ku posłuchaniu, niejedno szło w głębie serca, niejedno otwierało nieme usta; a wszystko służyło ku wyświetleniu Bożych i ludzkich spraw i ku podźwignięciu upadłego. „Cośmy słyszeli, cośmy oczyma naszemi widzieli i na cośmy patrzyli i czego się ręce nasze dotykały, o Słowie żywota, ...to wam zwiastujemy, ...abyście społeczność mieli — i aby radość wasza zupełna była". (I J. 1, 1 — 4).

A pierwszy akt, to właśnie przyjście, albo nie, początków trzeba szukać w przygotowaniu, a przyjście to właściwie samo narodzenie Jezusa Chrystusa, Jego Epifanja, Jego zjawienie się i objawienie; przyjście pierwsze i przyjście drugie, zjawienie się w skromności sługi i w chwale Króla niebios, w uniżeniu i w mocy; jako jeden z ludzi, a przecież odmiany innej; Boży posłaniec, z Ducha zrodzony, Duchem wyzwalający ku odnowieniu; sędzia rozpatrujący sprawę we wszystkich szczegółach, szczerym niosący ułaskawienie.

Trudno człowiekowi żyć samemu bez Boga; byłby jako oderwana, błądząca gwiazda, która spada i gaśnie. Kto chce jaśnieć, musi chodzić w Bożej jasności. Bóg zbliżył się do ludzkości, uczynił ją swoim ludem i nawiedził ją nie na zło, lecz na ratunek.

Co począć z nawiedzeniem Pańskiem?

Wypada szukać Pana, zali Go znajdziemy. Nawiedził lud swój; w takim razie, jeżeli nie odszedł, musi być pośród ludu. Spotkamy się i będziemy się nawzajem pytali, czy nie widzieliśmy Pana. A znalazłszy Go, przekonawszy się, iż jest pośród nas, biorąc z darów Jego zanucimy odwieczną Zacharjasza pieśń: Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludowi swemu.

K. MICHEJDA.

W szeregach Chrystusowych.

DUCH I PRACA TOWARZYSTW MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ.

Odczyt wygłoszony przez ks. K. Michejdę na Zjeździe Towarzystw młodz. ewang. w Warszawie dn. 1.XI.1928.

Edward Sprenger, głośny pedagog, w swej „Psychologji wieku młodzieńczego" (Psychologie des Jugendalters) przedstawia właśnie ten przejściowy okres młodzieńczy. Mówi o odkryciu przez młodzieńca swego „ja" i zwraca uwagę na „znamienną przeciwstawność ruchu wewnętrznego (u młodych), kierującego się częściowo do tego, by uciec od siebie, częściowo, żeby się znaleźć" (str. 42). Chęć wycieczek krajoznawczych, konferencje i zjazdy są również wyrazem uciekania od siebie i szukania siebie (42). Ta przebudowa wewnętrzna, o ile jej towarzyszy świadomość, odbywa się w ścisłej tajemnicy. Sprenger zauważa: „Przyroda wszystkiego, co ma coś wspólnego z płodzeniem i rodzeniem, dokonywa za gęstą zasłoną" (45). Cytuję słowa Adlera: „Niema niczego, coby się w życiu i rozwoju człowieka dokonywało z taką tajemniczością, jak budowa osobowości" (45). Wątpliwości i konflikty, mówi Sprenger, prowadzą chociażby do najkrótszego i ukrytego odchylenia się od religji otoczenia; to odchylenie jednak jest konieczne, „jeżeli wogóle ma przyjść do zbudowania wyraźnej osobowości i do własnego religijnego przekonania" (298). — A gdy chodzi o wejście w realne życie, Sprenger zauważa, że młodemu „trudno znaleźć sobie właściwe pole w życiu, ponieważ należy do tego szczególnego kraju międzygranicznego, w którym już nie jest dzieckiem, a jeszcze nie jest dorosłym dla zupełnie poważnego świata pracy (161). „Życie w fantazji, wrażenia dochodzące z teatru, kina, lektury o przygodach, gmatwają się jeszcze ciągle z monotonnym rytmem codziennego życia" (160). Autor nie przeczy, że młodzież bardzo chętnie wstępuje do towarzystw; „ale co ich wówczas — zwykle na krótki czas przyciąga, to jest strona techniczna (odznak, wyboru zawodu, dyskusyj nad sprawami porządku dziennego (159). A ogólny charakter tego okresu dojrzewania autor upatruje w tem, żeby nie mieć żadnego charakteru.

Oto obraz przejściowego okresu wieku młodzieńczego. Całe szczęście, że ma on też dodatnie strony, do których praca wychowawcza i samowychowawcza może nawiązać metody, jeżeli przy wszystkich wątpliwościach iskra Boża nie wygasła w nim, ma popęd do ideałów. Chce dźwignąć siebie i dźwignąć świat do ideału. Coprawda może przez te ideały zrodzą się w nim zapędy światoburcze; chciałby najzupełniej zmienić stosunki społeczne, ekonomiczne, kościelne, państwowe, wszystko na nowo od podstaw budować! Nawet te biedne przyjęte formy towarzyskie, konieczne do bywania ze sobą, stoją mu w drodze, są mu parawanem pustki wewnętrznej; umyślnie je zdziera i depce, bo szukając szczerości u drugich, zarazem nie chce niemi swoje szczerości zastawiać.

A druga szczęśliwa okoliczność: ten okres przejściowy naprawdę jest przejściowym. W cichości młodzieniec buduje swój świat; może odmienny od świata otoczenia, oparty na własnym poglądzie, a może też świat podobny i bardzo podobny do tego, z którym nie darmo walczył. Ten, który odpuszczenie grzechów miał za mrzonkę, sam niebawem pod ich ciężarem szuka odpuszczenia; ten, który ufny w swoje siły gardził łaską, błaga o łaskę.

W dzisiejszych czasach tak zdaje się myśląca młodzież musi staczać wewnętrzne boje; oby w właściwym czasie i oby aż do zwycięstwa.

III. Z Towarzystw młodzieży ewang.

Ale przejdźmy do zadań towarzystw młodzieży ewangelickiej; na przedstawionem tle zadanie to winno się uwydatnić.

Wymienione boje ostatecznie musi każdy osobiście stoczyć. Towarzystwo młodzieży ewangelickiej winno swym członkom pomagać staczać duchowe boje; albo raczej winno pomoc, by boje te stały się łatwiejsze. Młodzi wyzwalają się z pod autorytetu i władzy starszych, zaczynają chodzić o własnych siłach; niech sami biorą się w karby, pojedyńczo i w kupie. Samokształcenie i samowychowanie winno przyświecać towarzystwom młodzieży.

Skład naszych towarzystw młodzieży jest już dość różnorodny. Mamy towarzystwa wiejskie, małomiejskie i wielkomiejskie. Przyświecały nam lokalne towarzystwa, zrzeszające w sobie wszystką młodzież miejscową; w miastach zwłaszcza uniwersyteckich już rozwój toczy się inną drogą: Warszawa ma Tow. P. mł. ew. pierwotnie ogólne i ma Zbór młodzieży szkół średnich i Koło teologów i ogólne towarzystwo akademickiej młodzieży ewangelickiej, nadto związek towarzystw młodzieży ewangelickiej reformowanej. Mamy w towarzystwach członków młodszych, stojących jeszcze w opisanym okresie przejściowym i takich, którzy już dawno przekroczyli okres przejściowy ale mocą przywiązania tkwią jeszcze w towarzystwie. Nieraz już ojciec i syn mogliby do jednego należeć. Wreszcie znamieniem naszych towarzystw jest, że skupiają w tymsamem zrzeszeniu młodzież żeńską i męską. Przyjąć jeszcze, jak w temsamem towarzystwie zakres zainteresowania ulega kolejnym zmianom, można wyobrazić sobie, jakie różnorodne stąd wyniknie zadanie dla usługiwania naszym towarzystwom. Zauważyć nadto należy, że młodzież szkolna nie może tworzyć statutowych publicznych stowarzyszeń.

Ideałem pracy w towarzystwach młodzieży byłby jakiś mały uniwersytet, jakieś zaspakajanie wszystkich kulturalnych potrzeb młodzieży, od nowoczesnych ćwiczeń cielesnych, gimnastycznych, sportowych aż do najsubtelniejszych ćwiczeń duchowych. Chciałoby się widzieć ćwiczenia ciała (przez c), umysłu (przez u) i ducha (przez d); **c, u, d,** winno dać **cud**, odrodzonego, odmłodzonego człowieka. Dział oświatowo-wychowawczy, społeczny oraz towarzyski, wreszcie — porządek niech nie myli — życie religijne. Odczyty obejmują tematy mogące wszystkich zainteresować; w ich dobór i technikę opracowań tu trudno się zapuszczać. Praca społeczna, socjalna, która zawsze była najpewniejszą dźwignią zrzeszeń, może obrać służbę niesienia pomocy własnym członkom lub też innym osobom i instytucjom społecznym i narodowym! Usługi socjalne są zawsze najpiękniejszą pozycją w bilansie towarzystwa. Pieśń zrzesza i skupia, uczy kroczyć w takcie, jednoczyć się w akordzie, słuchać dyrygenta. Górą pieśń! Zbory winne iść chórom z pomocą. Pytanie tylko, jaką służbę chóry jeszcze mogłyby objąć. Odczuwa się pewien brak, gdy chór w nabożeństwie śpiewa swoją pieśń, ale już jako chór nie odzywa się w śpiewie liturgicznym zboru. — Rozrywki? Nie chcę o tem mówić, że powinny pozostawać w harmonji z tonem naczelnym.

Ale jakim winien być ten ton naczelny i ten duch towarzystwa? Jaki duch, taka praca i taka też rozrywka. Ze czcią wspominamy tych, którzy, nim mieliśmy towarzystwa młodzieży ewangelickiej, pracowali wyłącznie w ogólnych zrzeszeniach młodzieży, przyczyniając się tam do wykuwania tego hartu, który był potrzebny do dźwignięcia kamienia grobowego i nieśli tam w szeregi nieewangelickie poszanowanie wyznania ewangelickiego. Cześć im! My dziś wszakże chcemy skupiać się także jako ewangelicy. Ku oczyszczeniu i umacnianiu wśród rówieśników ducha ewangelickiego w odróżnieniu od innego wyznania i ducha ewangelickiego w zestawieniu z Ewangelją. Towarzystwa młodzieży niech **zastąpią** choć w pewnej mierze ów **akt drugiej dobrowolnej konfirmacji.** Ducha konfirmacyjnego chciałoby się mieć w naszych szeregach, ducha wiary, braterstwa, usługi, męstwa, skromności ducha radosnego wyznania. Radbym rzec, że duch konfirmacyjny jest pośród nas w dni wyżynne, świąteczne i w dni nizin życiowych. Ewangelik nosi w sobie tchnienie ewangelickie i ewan-

geliczne, to korne, czułe na to, co Boże jest; jednakże taka już jest ludzka natura, że sama przyprusza Bożą iskrę i przygłusza Boży głos. W towarzystwie czy mniej licznem czy liczniejszem trzeba mówić o tem, co łączy członków. Duch Boży nie jest niemy; Duch szuka słowa i mówi i świadczy bez kształtu rozbija się i nawet straszy. Nim słowo było, chaos był.

Towarzystwo młodzieży ewangelickiej tem różni się od innych towarzystw, czem dom ewangelicki od innych domów: to jest Biblią. Ewangelicy poznają się po Biblji.

Sposób czytania Pisma świętego jest różnoraki; jest czytanie jako badanie Pisma, naukowe i religijne i jest takie skromne słuchanie Słowa jako Słowa Bożego; stanąć skromnie na baczność, wysłuchać jak w nabożeństwie podczas liturgji i przyjąć w dziękczynnej modlitwie i prośbie. Sama obecność duszpasterza nie koniecznie wystarcza za głos Słowa Bożego. Słowo Boże jest jak pobudka: przywołuje w szeregi do raportu i do odebrania rozkazów. Rzeźkiej pobudki miło słuchać.

Mówimy, że w towarzystwie chcemy czuć się jak w domu. Ośrodkiem domu ewangelickiego, widzieliśmy, jest Pismo święte i jego świadectwo, głoszone, czytane, omawiane w modlitwie wyczekiwane i błogosławione. Jeżeli w towarzystwach chcemy się czuć jak w domu,... wniosek z powyższego jest prosty: **Ośrodkiem naszych towarzystw Pismo święte i jego świadectwa.** — Sapieha, pierwszy marszałek sejmu galicyjskiego w swych wspomnieniach opowiada, jakie wrażenie zrobiły na niego nabożeństwa domowe w domu pastora w Anglji, w którym dwukrotnie spędził dłuższy okres czasu i zastanawia się, jakby było w Polsce, gdyby w niej były nabożeństwa domowe. A towarzystwa młodzieży pracują także na przyszłość, każdy dla własnego domu, jeżeli Bóg mu go da, i wszyscy dla naszego wspólnego domu, ojczyzny.

Że zaś czekamy i domagamy się czytania Biblji i pielęgnowania słowa religijnego, nigdy czczego frazesu, szczególnie w towarzystwie młodzieży, aczkolwiek nie nalegamy tak bardzo na to w innych towarzystwach, to tłumaczy się tem, że właśnie młodzi w towarzystwie, zwłaszcza ci najmłodsi dopiero co wstępują w życie i muszą uczyć się w praktyce kojarzyć wyżyny Słowa z szarością dnia. Miło jest we własnym Kole rówieśników doświadczać mocy Słowa; dreszcz radości i mocy przez członki i umysł przechodzi; chłosta Słowa Bożego nie szkodzi ni młodym, ni starszym. Towarzystwo młodzieży winno młodym pomóc w wierze i miłości trwać i róść.

(D. c. n.).

Sprawozdanie

z działalności Wydziału Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1927/28, podane przez Dziekana ks. prof. Lic. Jana Szerudę do wiadomości Rady Wydziału na posiedzeniu dnia 28 czerwca 1928 r.

Wykłady i ćwiczenia seminaryjne na Wydziale Teologji Ewangelickiej odbywały się w r. sprawozdawczym zgodnie ze Spisem wykładów uniwersyteckich na r. 1927/28. Drobne zmiany podane są poniżej w dziale: Grono nauczycielskie.

Rada Wydziałowa.

Skład Rady Wydziału T. E. powiększył się w ub. roku o 1 członka, którym jest Ks. Lic. K. Serini, mianowany nadzwyczajnym profesorem teologji systematycznej postanowieniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 29 lipca 1927 r. W skład Rady wchodzi 4 profesorów nadzwyczajnych.

Rada odbyła 9 posiedzeń, w tem 2 nadzwyczajne.

Z pośród najważniejszych spraw, któremi się zajmowano na tych posiedzeniach, zasługują na uwagę następujące:

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Dalszy ciąg).

PRZYJEMNOŚCI.

Biegnę aleją leszczynową, z Dianą przy nodze, za sobą słyszę radosny śmiech Matki.

Bez tchu zatrzymuję się na wzgórzu, — ale Diana zbyt wielki wzięła rozmach, to też pędzi naoślep dalej przez łąkę. Tam staje, a jej krótkie, niecierpliwe szczekanie jakgdyby chciało powiedzieć: „Czy nie przybiegniesz za mną?“

— Elzo, Elzo, teraz ojciec siedzi znowu nad „Sören“, możemy przeto odbyć naszą lekcję w alei leszczynowej.

Jeszcze jednego przedmiotu trzeba się nauczyć. Nie należy on do suchej nauki, ani też do zadania pobożnych staro-italskich kapłanów. Zalicza się go do przyjemności, chociaż wymaga też pewnego wysiłku.

— Raz, dwa, trzy! Nie machaj rękoma w powietrzu! Przytrzymaj ładnie suknię, to ci nie będzie przeszkadzała. Trzymaj głowę prosto!

Matka wykonywa na dróżce pas, brzęcząc sprzączkami u pantofli.

— Teraz ty... dobrze. Dziś zaczniemy od polki.

Matka w takt przyśpiewuje.

— Wkrótce będziemy się mogli pokazać ojcu. Niech tylko sprobuje zaprzeczyć, że Dawid nie tańczył przed arką przymierza, lub, że w domu marnotrawnego syna nie bawiono się wesoło.

Walc nie jest tak łatwy. Przychodzi z trudem, ale w końcu zaczynam pojmować i wówczas tańczę swą małą nóżką, która jest równie wysoka na podbiciu, jak Matki, — tańczę prawie najzgrabniej.

— Ojciec musi nam zagrać, chociaż go to będzie gniewało.

Oto pewnego dnia meble w mieszkaniu poodsuwano i otworzono drzwi do gabinetu.

— Czy niemasz ochoty zobaczyć, jakie skandale dzieją się w twym prawowiernym domu pastorskim?— pyta Matka. A przytem śpiewa „Nad modrym Dunajem“, i płynie w walcu ze swą Elżunią poprzez pokój.

— Następnym razem zagrasz nam, Jakóbie, nieprawdaż?

Ojciec nie traci spokoju, i nie trzeba mu przypominać ani Dawida, ani syna marnotrawnego. Mówi tylko do Matki, że jeśli dziecko w przyszłości również zadowolni się takim tancerzem, nie ma nic przeciwko tym „skandalom“, chociaż je uważa za zbyteczne, ponieważ Elżunia nie chodzi na bale.

— Zadowolni się, mówisz, zadowolni się! — I Matka się śmieje serdecznie do Ojca.

Pozatem mam też przyjemności więcej spokojne.

Siedzę na wzgórzu i patrzę w daleki świat. Czasami czytam, — ale książki mają w sobie coś sztywnego i nieruchomego, co wpływa na całe piękno, które w nich bywa zawarte. Już to, że coś jest w nich podane w ściśle określony, a zawsze ten sam sposób, i to, że mają one swe stałe miejsca w szafie, odbiera im nieco czaru tajemniczości i marzycielstwa — coś z tego, co dodaje myślom polotu.

Zawsze chcę, by Matka dużo opowiadała.

1) sprawa uzwyczajnienia ks. prof. E. Burschego. Odnośny wniosek do Ministerstwa W. R. i O. P. uchwalono dn. 6 grudnia 1927 r.;

2) zaproszenie „Faculté de Théologie protestante de Paris" na obchód 50-lecia istnienia tej uczelni. Na posiedzeniu dn. 15 października 1927 r. uchwalono wysłać na ręce dziekana list z życzeniami;

3) projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunkach służbowych profesorów i pomocniczych sił naukowych państwowych szkół akademickich. Rozpatrując ten projekt na posiedzeniu nadzwyczajnem w dn. 13 grudnia 1927 r. Rada Wydziału zaproponowała pewne zmiany i dodatki, dotyczące zastępców profesorów;

4) sprawa insygniów Wydziału, ofiarowanych przez kolegjum kościelne zboru ewang.-augsb. w Warszawie. W porozumieniu z prof. Z. Batowskim i M. Kotarbińskim, który opracował projekt, ustalono formę berła złoconego i łańcucha dziekańskiego ze srebra. Berło wys. 65 cm. ma u góry postać św. Pawła z krzyżem i Ewangelją, w dolnej części berła jest umieszczony z 4-ch stron emaljowany emblemat z winogron i liścia szczepu winnego. Łańcuch zaś ma 3 symbole: wiary, nadziei i miłości, u dołu jest distinctorium, składające się z krzyża i Biblji, po lewej stronie jest znak A, z prawej zaś strony znak Omega. Pod krzyżem znajduje się napis grecki: Mathete ap'emu, Mt. 11,29.

5) sprawa ewent. zmiany organizacji Wydziału w związku z pismem Ministerstwa W. R. i O. P. z 30 marca 1928 r. Nr. IV S. W. 2992 — Rada Wydziału jednomyślnie stwierdziła, że ze względu na nazwę, charakter, dotychczasową statystykę narodowościową i wyznaniową studentów teologji i pracę naukową Wydział Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego może służyć potrzebom wszystkich bez wyjątku kościołów ewangelickich w Polsce bez zmiany swej obecnej organizacji. Rada Wydziału życzliwie traktować będzie sprawy habilitacji kandydatów wszystkich kościołów ewangelickich w Polsce.

W lecie — na wzgórzu, zimą — w mroku przytulnego pokoju, a najczęściej w sobotę, kiedy ze względu na ojca, trzeba siedzieć cicho, jak mysz.

Matka opowiada prawie wszystko, co zawiera w sobie bibljoteka, to jest jej bibljoteka, nie ojca, który prócz wielu wspólnych książek, ma jeszcze swe własne.

— Bóg niechaj nas strzeże przed tem — mówi Matka.

Nie odstręcza mnie coprawda od Goethe'go Fausta lub Dantego Boskiej Komedji, a wszystkie książki, z których Matka opowiada, nie są już książkami, lecz stają się prawdziwemi bajkami. Bajki zaś nie mają swego określonego stałego miejsca — są żywe. Skąd pochodzą one? Niewiadomo. Z błyszczących szczytów górskich, z tych lasów, z głębokich, szumiących lasów, które zwą się puszczą; płyną one w lekkim tańcu poprzez cały świat — niepowstrzymane i nieuchwytne; i nie czują się w domu: ani w myśli człowieka, ani w jego szafie. Ilekroć się je wydobędzie na świat, młode, ciepłe, giętkie— kształtują się według usposobienia jednostki, w coraz to nowych słowach, które odpowiadają najlepiej danej chwili.

Matka opowiada też prawdziwe bajki, wspaniałe duńskie i francuskie, bajki ze swej własnej księgi, która była już stara, gdy ją dostała, będąc dzieckiem, a która dziś jest tak czcigodna, jakby na nią rozlano kawę. „Niebieski ptak", „Piękno i zwierzę", „Ośla skóra", „Księżniczka-prządka". Rozgrywają się one wszystkie na wzgórzu, w alei leszczynowej i na łące.

A lalka moja — Fryda, gra rolę każdej z tych księżniczek — moja Fryda ze swemi nieruchomemi, niebieskiemi oczami; — ale w tę Frydę włożyło się swe własne, małe serduszko człowieka, i ono przeżywa wszystkie przeciwności i cudowne szczęście piękna.

(D. c. n.).

Na skutek zaproszenia Rady w poprzednim roku akademickim przyjechał do Warszawy b. profesor Uniwersytetu w Dorpacie, Dr. Jan Kvacala, profesor Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratysławie, aby wygłosić w Uniwersytecie 2 wykłady gościnne. Pierwszy wykład dn. 3 listopada, poprzedzony słowem powitalnem J. M. Rektora Uniwersytetu ks. d-ra A. Szlagowskiego, a następnie Dziekana Wydziału Teologji Ewangelickiej ks. lic. J. Szerudy, wygłoszony był na temat: „Marja Habsburska i jej stanowisko w dziejach Reformacji". Drugi wykład p. t. „Walki Komeńskiego z Braćmi Polskimi" odbył się dn. 4 listopada. Oba wykłady, wysłuchane przez pokaźną liczbę słuchaczów, zostały wydane drukiem. W ten sposób Wydział Teologji Ewangelickiej zapoczątkował nawiązanie przyjaznych stosunków z zagranicznemi uczelniami teologicznemi.

Od szeregu lat jest Wydział w kontakcie z Fakultetem teologicznym w Strasburgu, Bazylei i Pradze, oraz z niektórymi profesorami Fakultetów w Niemczech, a ostatnio miał sposobność nawiązania stosunków z Fakultetem teologicznym w Paryżu.

Wydział otrzymuje bezpłatnie: od Wydziału Teologji Ewang. w Strasburgu cenne czasopismo teologiczne: Revue d'Histoire et de Philosophie religieuse", za pośrednictwem prof. Choisy w Genewie: „Le Christianisme social", a dzięki poparciu prof. Richtera i Deismanna w Berlinie „Zeitschrift für die alttestamentliche Wissenschaft und die Kunde des nachbiblischen Judentums" i „Zeitschrift für die neutestamentliche Wissenschaft", nadto otrzymuje z Anglji 2 czasopisma bezpłatnie: „Revue of the Churches" i „Goodwill".

Dziekan.

Praca Dziekana, jak i jego poprzedników, utrudniona była i w roku sprawozdawczym niezwykłemi warunkami lokalowemi. Dziekanat bowiem znajdował się do końca 1927 r. wraz z wszystkiemi seminarjami w małym lokalu. Dzięki życzliwości J. M. Rektora i Senatu Akademickiego uzyskano z początkiem 1928 r. na tem samem piętrze gmachu Uniwersytetu nowy lokal dla Dziekanatu, dzięki czemu studenci teologji mogą obecnie bez przeszkód korzystać z bibljotek seminaryjnych.

Dziekanat w r. sprawozdawczym przyjął i zarejestrował 187 pism, wysłał zaś 125 pism. Dziekanat korzystał dotychczas z pomocy siły biurowej Rektoratu, która mimo przeciążenia kancelarji rektorskiej pracą zawsze mogła spełnić zadanie, powierzone jej przez Dziekanat. Wobec tego, że agendy Dziekanatu Wydziału wzrastają, a dziekani zajęci są pracą naukowo-pedagogiczną, mając przeciętnie 7 — 9 g. wykładów i 2 g. ćwiczeń tygodniowo, pomoc kancelaryjna do przepisywania pism urzędowych Dziekanatu i zakładów Wydziału okazała się koniecznie potrzebną.

W przekonaniu, że wymieniona siła może być pomocną jednocześnie i innym mniejszym Wydziałom, Rada Wydziału na posiedzeniu w dn. 22.VI 1928 r. uchwaliła wystąpić do J. M. Rektora z prośbą o przydzielenie Dziekanatowi Wydziału Teologji Ewangelickiej stałej siły biurowej w Rektoracie. (D. c. n.).

Sprawozdanie

z działalności Koła Teologów Ewangelickich za r. 1927/28.

Ubiegły, piąty w istnieniu Koła rok akademicki, był jednem więcej ogniwem w normalnem funkcjonowaniu naszej organizacji, która z biegiem lat, skupiając coraz większą liczbę studjujących, wymaga od zarządu bardziej energicznej i pełnej inicjatywy działalności, bo w zespole licznych już dziś członków coraz częściej mogłyby się przejawiać braki i niedociągnięcia kierownictwa. Zarząd, który po upływie rocznej kadencji na wal-

nem zebraniu w dniu 12 listopada r. b. otrzymał absolutorjum, choć nie był w stanie w całej rozciągłości podołać włożonym nań obowiązkom, to jednak, wywiązując się ku zadowoleniu członków z lwiej części swoich zadań, zasłużył na pochwałę i wdzięczność.

Koło Teologów, liczące obecnie 65 członków rzeczywistych, oraz 32 honorowych, musi jako zrzeszenie względnie liczne, opierać się na silnych podstawach finansowych, które pozwoliłyby członkom poza pielęgnowaniem strony wychowawczej, kulturalnej i towarzyskiej, poświęcić się w spokoju pracy naukowej w Kole i dla Koła. To też zarząd, rozumiejąc znaczenie wyrównania kasowego, dołożył wszelkich starań, aby drogą imprez i zabiegów osiągnąć cel swoich zamierzeń. Urządzenie tradycyjnej „Czarnej kawy“ i koncertu przyczyniło się w pewnej mierze do zasilenia kasy, lecz obie te imprezy nie przyniosły preliminowanego w budżecie zysku. Należało więc znaleźć inne źródła dochodu, tembardziej, że terminy płatności rat za książki do bibljoteki Koła, wynosiły dość pokaźne sumy, które przeznaczono na rozszerzenie bibljoteki. Pod tym względem przyszedł z łaskawą pomocą NPW. Ks. Biskup, dzięki Niemu bowiem Koło otrzymało od Konsystorza Ewang.-Augsb. pewną kwotę. Również dzięki poparciu Wiel. Ks. Protektora E. Burschego, otrzymało Koło w ubiegłym roku zasiłek w wysokości 500 zł., ponadto wreszcie niektórzy członkowie drogą zbiórek wśród swych znajomych pomagali zarządowi w pracy sanacyjnej.

Wśród stałych borykań się z kłopotami finansowemi, zarząd nie zapomniał o pracy naukowej, przeciwnie już w początkach swego urzędowania postanowił był położyć większy nacisk na pisanie referatów, aby naukowy charakter Koła nietylko utrzymać na dotychczasowym poziomie, ale nawet nadać mu bardziej widoczne kształty. Niestety brak czasu, który poświęcają członkowie Koła na studja na wydziale, a ponadto znaczną ich część na pracę zarobkową, stawał po wielokroć na przeszkodzie w dążeniu do częstych zebrań naukowych, których zanotowano w roku sprawozdawczym 7 z 8-ma referatami kolegów. Oprócz tego zarząd przeprowadził uchwalenie 5 paragrafów regulaminu wewnętrznego, urządził „Święto przyjęcia“ nowych członków, którzy tak bezpośrednio i zaraz w początkach mają możność nawiązać węzły przyjaźni ze starszymi kolegami, pozatem urządził „święto Koła“, które odbyło się przy współudziale Wiel. Ks. Profesorów, pozostawiając wśród uczestników miłe wspomnienie. Ostatnio zaś Koło w osobach delegatów wzięło żywy udział przy organizowaniu akademji ku czci 10-lecia Niepodległości Rz. Polskiej. Walnych zebrań odbyło się w ubiegłym roku 3, zebrań zarządu 14.

Krótkie, w zasadniczych tylko rysach nakreślone sprawozdanie z rocznej działalności Koła niezbicie dowodzi, że organizacja teologów ewangelickich żyje i żyć będzie coraz intensywniejszem życiem i pracą.

Nowemu zarządowi życzymy owocnych, owocniejszych może wyników.

R. D.

P. S. — Walne roczne zebranie członków Koła Teologów Ewangelickich wybrało w dniu 12 listopada r. b. nowy zarząd w składzie następującym:

Danielczyk Ryszard — prezes; Gerwin Artur — senjor; Kubik Henryk — konsenjor; Lucer Waldemar — sekretarz i Dilis Paweł — skarbnik.

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. urządza dla Członków i wprowadzonych Gości w Sali Konfirmacyjnej dnia 2 grudnia, niedziela, Herbatkę połączoną z koncertem wokalno-muzycznym.

Łaskawy udział przyjęli: Ks. F. Gloch, który mówić będzie „O oszczędności“, Chór mieszany pod dy-

---

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Błądzimy w ciągu pary godzin po tem mieście umarłem, którego oblicze trupie można ledwie rozpoznać. Tu widzimy ślady ulic i trotuarów, tam resztki ściany, gdzieindziej znowu stoi zrekonstruowana brama, którą miał wjeżdżać tylko sam cesarz.

Trotuary od jezdni często oddzielone dość grubemi graniastemi kolumnami. Dalej łaźnie — t. zw. rzymskie ze wszelkiemi urządzeniami: wodociągi, kanały, wanny, kabiny z wyłożonemi w podłodze rowkami dla ścieków.

Wracamy. Wołają na nas, by się śpieszyć, gdyż tego samego wieczoru dzisiaj mamy wyruszyć w dalszą drogę. Skrzykujemy się nawzajem, liczymy i ulicami tego martwego grodu podążamy naprzód, potrącając to tu, to tam o jakiś cenny zabytek historyczny, przemawiający do nas wymowniej i dobitniej, niż najlepsze karty opracowane historji. Nie mogę sobie odmówić, by gdzieniegdzie spojrzeć na napisy nagrobków. Z nich widać, że chrześcijanie jeszcze w IV wieku naszej ery nie obliczali lat od narodzenia Chrystusa Pana — a od wstąpienia na tron cezara, lub objęcia urzędowania przez prokonsula lub namiestnika danej prowincji lub miejscowości. Zauważam te same znaki symboliczne, jakie się do naszych czasów w zwyczajach kościelnych zachowały. Znowu zatrzymuję się, by przeczytać napis, na który nam zwraca uwagę nasz przewodnik. Imię i nazwisko zatarło się, a pod tem słowa:

W II. roku życia znała dobrze wiarę, a w III. roku opuściła świat. A teraz dusza jej między świętemi duszami.

Sarkofag ten z napisem pochodzi z IV wieku. Takie sarkofagi przechowywały się dawniej w specjalnie na ten cel przybudowanych przy świątyni kapliczkach — osobno dla bogatych, osobno dla średniozamożnych i dla biednych, — dzisiaj stoją razem obok siebie, porozbijane, a resztki kosztowności, składanych wraz z drogiemi szczątkami, — zostały zagrabione. W jednym tylko sarkofagu, który cudem zachował się cało, znaleziono wśród kości — srebrne kolczyki.

Pod silnem wrażeniem opuszczamy te zabytki archeologiczne. Jeden autobus nas wszystkich pomieścić nie może — dzielimy się przeto na partje i ruszamy do Splitu. Już dobrze było ciemno, gdyśmy się znaleźli w swych wagonach.

— — — — — — — — — —

Pociąg nasz mknie ku stolicy Chorwacji. Na niektórych stacjach mimo pory nocnej — wywołują nas z wagonów — by przyjąć powitania i dary od przedstawicieli nauczycielstwa i młodzieży szkół miejscowych. Trochę dłużej zatrzymuje się pociąg w Górnym Karłowaczu starym grodzie obronnym z czasów obrony przeciwko Turkom, dzisiaj liczącym około 15.000 mieszkańców. Jest to twierdza z XVI wieku. Stąd też pochodzi wielu wybitnych mężów jak biskup Vrhowac, wybitny patrjota z początku zeszłego stulecia.

Na stacji tej wita nas orkiestra sokołów naszym hymnem narodowym. Obok stoi młodzież szkolna i nauczyciele z panem dyrektorem Sedlackiem na czele. Do naszych wagonów żwawo wnoszą kosze z jadłem świątecznem i napojami: herbatą, winem, słodyczami. Tu spotykamy się nanowo z panem prof. Ilesiczem, który wraz z panią Zdenką Markowicz, znaną pisarką chorwacką, przyłączają się do nas i towarzyszą nam do Zagrzebia.

rekcją p. Prof. L. Heinzego oraz występy solistów, na którą ma zaszczyt prosić

Zarząd Wydziału.

Zarząd Koła Studentów Ewangelików „Filadelfja" podaje do wiadomości, że w niedzielę dn. 2.XII 1928 r. odbędzie się o godz. 15 w I terminie, a o godz. 15.30 w II terminie Nadzwyczajne Walne Zebranie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania;
2. Wybory delegatów do Z. A. K. E.;
3. Wnioski Zarządu;
4. Wolne Wnioski.

Zaraz bezpośrednio po zebraniu walnem odbędzie się zebranie Sekcji towarzyskiej (w sali sesjonalnej Zboru ew.).

Adres sekretarza: Artur Gerwin, Elektoralna 23-4.

Zarząd.

Zarząd Koła Śpiewaczego „Hejnał" zawiadamia, że dn. 11 b. m. o godz. 19.30 w I-ym terminie, a o godz. 20-ej w drugim, odbędzie się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie Koła.

Porządek dzienny:

Udział chóru mieszanego w I Międzysłowiańskich Zawodach Śpiewaczych w Poznaniu, mających się odbyć w maju 1929 r.

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela 2 grudnia 1928 r. Herbatka połączona z koncertem, godz. 20.

Wtorek 4 grudnia 1928 r. Próba chóru mieszanego o godz. 19.30.

Środa 5 grudnia 1928 r. Próba chóru męskiego godz. 20.

Piątek 7 grudnia 1928 r. Próba chóru mieszanego godz. 19.30.

Sobota 8 i Niedziela 9 grudnia 1928 r. Kiermasz, urządzony przez Komitet Zbierania Fund. na budowę własnej siedziby. (Cały dzień).

Otwarcie **kiermaszu przedświątecznego** urządzanego przez Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie w lokalu Towarzystwa (Plac Małachowskiego 1) nastąpi w sobotę dn. 8 grudnia o godz. 12-ej w południe, a w niedzielę dn. 9 grudnia zaraz po nabożeństwie o godz. 1-ej i trwać będzie w oba dni do 10-ej wiecz. Na kiermaszu czynne będą kosze szczęścia z cennemi fantami (bilet do kosza szczęścia kosztuje 50 groszy), bufet, **kioski, w których można będzie robić zakupy przedświąteczne:** czekoladki, ciastka, zabawki, świeczki na choinkę, książki, kwiaty i inne. Chóry Towarzystwa mieszany i męski, jak również radio i poszczególne popisy urozmaicą oba wieczory i pozwolą mile spędzić czas gościom, członkom i kandydatom na członków naszego Towarzystwa. Dlatego Komitet serdecznie zaprasza na te dwa dni wszystkich, którzy się interesują przyszłością młodzieży ewangelickiej, szczególnie ofiarodawców, którzy już nadesłali fanty do koszy szczęścia, tych, którzy zadeklarowali fanty i tych, do których jeszcze nie dotarliśmy, a którzy sami prześlą deklaracje lub fanty do Kancelarji Zboru. **Przybywajcie!**

Wejście bezpłatne.

Wykaz firm i osób, które ofiarowały następujące fanty na kiermasz: W.P. Imroth, skład farb, farby białej olejnej w ½ kg. dozach 20 puszek. D. S. — figurek wazoników 9 sztuk. Siostra Marja — sakiewka 1 szt., makatki 2 szt. M. Kirsz, sklep z płótnami — chustek 12 szt., rękawic kąpielowych 2 szt., śliniaczków 2 szt., skarpetek 3 pary, pończoch 5 par. W. Pankratz skład farb — wilbry 40 flak. wilbrafia 50 szt., quedlinor 10 flak., farbki do bielizny 200 szt., wazoniki szklane 2 szt. wazonik gliniany 1 szt., wazka gliniana 1 szt., łapki do papieru 3 szt., obsadka 1 szt. R. Szawiński, skład apteczny— mydełko 1 szt., jajeczek mydełek 6 szt., wody kolońskiej 1 flak., metalowe flakoniki do perfum 2 szt., pudru 9 pud., szczoteczka do zębów 1 szt. L. Hartfiel, sklep z płótnami — ściereczek białych do kurzu 12 szt., ściereczek żółtych do metali, obuwia 12 szt. Obst, zegarmistrz — budziki niklowe 2 szt. J. Herse — suknia tricotinowa 1 szt., wachlarzyki 2 szt., lusterko okrągłe 1 szt., pasek biały skórzany 1 szt., druty do włóczkowej roboty 6 par, szydełka mniejsze 36 szt., szydełka duże 24 sztuki.

D. c. n.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY. Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 22 b. m. poza szeregiem spraw gospodarczych powzięło następujące uchwały:

1) Na wniosek Wydziału Szkolnego opróżnione przez śmierć ś. p. d-ra Bronisława Karpińskiego stanowisko lekarza szkolne gimnazjum im. M. Reja, powierzono d-rowi Tadeuszowi Welflemu, absolwentowi gimnazjum im. M. Reja.

2) Ludwikowi Scharfowi b. inkasentowi z dn. 1/X r. b. przyznać emeryturę w wysokości zł. 198 gr. 60.

3) Wdowie po ś. p. Krystjanie Wackerze, wobec nieposiadania praw emerytalnych przyznać jednorazową zapomogę zł. 1.000.

4) Postanowiono zaprosić p. Emila Szulca, członka Kolegjum Kościelnego, do Wydziału Szpitalnego.

Z WILNA.

Obchód święta narodowego rozpoczął się 10-go b. m. w sobotę nabożeństwem rannem dla dziatwy i młodzieży szkolnej. Do zebranych przemówił Ks. Superintendent Jastrzębski, wysuwając na pierwszy plan ofiarność poległych na polu walki za wolność Ojczyzny.

Następnie o godz. 11.30 w im. Synodu został złożony przez pp. kuratorów Karola Przewłockiego i Wacława Mackiewicza wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 7-ej wieczorem odbył się pochód przy świetle pochodni na miejsce stracenia Szymona Konarskiego. Ks. Superintendent Jastrzębski złożył na grobie wieniec i odmówił modlitwę. Przemawiali: prezydent Konsystorza p. Iżycki Herman oraz kurator p. Witold Czyż.

Dzień 11 listopada rozpoczął się uroczystem nabożeństwem o g. 10.30. Kazanie wygłosił Ks. Jan Kurnatowski.

Z ŁUCKA.

O godz. 9-ej wieczorem w przepełnionej sali T-wa im. Jana Łaskiego, odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się: podniosłe przemówienie jednego z kuratorów, p. Szymona Czarnockiego, solowy śpiew p. Zubowiczowej, gra na wiolonczeli w oddaniu p. Tchorza, oraz chór uczącej się młodzieży, który wykonał narodowe pieśni: „Z dymem pożarów" i „Jeszcze Polska nie zginęła". Nastrój był podniosły. Na zakończenie — tańce. Gości podejmowali: Ks. Superintendent Jastrzębski i prezydent Konsystorza, p. Iżycki-Herman.

Czesi, wyznania ewangelicko-reformowanego, zamieszkali w Łucku, oraz w okolicy wojewódzkiego miasta, zapragnęli również uczcić dzień święta narodowego uroczystym obchodem. W tym celu, nie mając jeszcze stałego duchownego, zaprosili księdza z Wilna. Na tę uroczystość został delegowany ks. Ostachiewicz.

Dzień 11 listopada rozpoczął się pełnem poważnego i podniosłego wyrazu nabożeństwem, odprawionem o g. 10 i pół w pięknie przybranej w zieleń i kwiaty sali Seminarjum Nauczycielskiego. Kazanie dziękczynne wygłoszone zostały, jak w polskim, tak i czeskim językach. Duch

nabożeństwa podnosi jędrny, pełen wiary śpiew Zboru, oraz bardzo dobrze sharmonizowany chór Boratyński. Przed błogosławieństwem, zebrani stojąc, zaśpiewali na nutę „Roty" — „Modlitwę za Ojczyznę", a na zakończenie — Narodowe hymny polski i czeski.

Bezpośrednio po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja, bardzo urozmaicona co do swej treści. Wyróżniał się chór zespołu uczniów i uczenic Seminarjum Nauczycielskiego pod batutą znanego dyrygenta i profesora, p. Białobrzeskiego. Z niemilknącemi oklaskami przyjmowano deklamacje dziatwy i młodzieży czeskiej, wykonane w poprawnem języku polskim. Na szczególne wyróżnienie zasługuje deklamacja 9-letniego chłopczyka, nazwiskiem Chudoba, ucznia II oddz. szkoły powszechnej. Wypowiedział on wiersz pod tytułem „Dziesięć lat", z zadziwiającą, jak na takie dziecko, swobodą i mocą przekonania. Chór Boratyński przyczynił się w znacznym stopniu do uświetnienia uroczystości. Na akademję złożyły się również przemówienia, jak w polskim, tak i czeskim językach. Przemówienia nacechowane były powagą i serdecznością, stwierdzały ścisłą łączność obu narodów i nawoływały do braterstwa w duchu Chrystusowym. Na zakończenie odśpiewano, stojąc, hymny czeski i polski. Całość budowała i rozczulała prostotą lojalności zaiste biblijnej naszych braci Czechów. (Ew. Pol.).

DYPLOMACJA PAPIESKA A CHINY. Rzymsko-katoliccy biskupi chińscy otrzymali pismo papieskie, które zwraca się nietylko do nich, ale do całego narodu chińskiego. Papież wyraża w niem radość, że pokój wewnętrzny i zewnętrzny oparty zostanie na podstawach miłości i sprawiedliwości. Następnie papież wypowiada się, że podstawa Stolicy św. względem Chin była zawsze wyjątkowo życzliwa i że jest jego życzeniem, aby zostały uznane wszystkie prawowite rewindykacje najliczniejszego narodu świata, którego stara kultura zakwitnie nanowo, jeśli kroczyć będzie drogą sprawiedliwości i ładu. W końcu żąda papież wolności dla misji katolickiej oraz gwarancyj bezpieczeństwa, a stowarzyszeniom katolickim zaleca propagowanie ich wiary.

To pismo papieskie posiada dlatego tak wielkie znaczenie, że papież uznaje przez nie formalnie dzisiejszą organizację państwa chińskiego i wypowiada się życzliwie o kampanji, prowadzonej obecnie w Chinach za obaleniem dawnych kapitalizacyj i zawarciem nowych traktatów. Prasa faszystowska poddała pismo papieskie ostrej krytyce. Zarzuca ona papieżowi, że wykroczył poza sferę duchowną, która jedynie jest terenem jego autorytetu i że miesza się do polityki międzynarodowej.

Watykan wie lepiej od Mussoliniego co i kiedy czynić należy. Piękny gest nie kosztuje nic, a jeśli Chińczycy są tacy naiwni, jakimi przedstawiają się w perspektywie europejsko-azjatyckiej, to powinni stać się katolikami. Gdyby się nimi stali, to życzliwość Watykanu nie byłaby zawsze jednakowa. Najwierniejsi katolicy cieszą się zawsze najmniejszemi względami Watykanu, jak tego doświadczali na sobie Polacy w ciągu obecgo panowania i walk o wolność. Powstańcy polscy byli przecież przez papieży wyklinani. Dzisiaj protestancka Anglja i napół protestanckie Niemcy, a także protestancka Skandynawja cieszą się największą życzliwością Watykanu. Tak samo konfucjańskie Chiny. (EWPOL).

HOLANDJA. (Golgota i Olimp). Dr. Wisse z Utrechtu przemawiał z okazji Olimpjady na temat „Golgota i Olimp" przedstawiając ewangelję nadmiernemu kultowi ciała i spoganieniu świata współczesnego. Temat ten jest bardzo aktualny. Frenetyczne uprawianie sportów, niekiedy wprost brutalizujące serce i umysł, daje dużo do myślenia. Sportowcy to ludzie, którzy dla sprawności ciała poświęcają kulturę duchową, a często i zdrowie. Chrześcijaństwo nie wyklucza pielęgnowania zdrowia fizycznego, ale sport dzisiejszy brutalizuje dusze i właśnie chrześcijaństwo jest powołane do zrektyfikowania tej jednostronności i przypomnienia światu, że człowiek jest nietylko ciałem, lecz duszą przedewszystkiem. (EWPOL).

DYPLOMACJA WATYKAŃSKA. Wobec tego, że ciągle jeszcze jest aktualnem zagadnienie kto był za wojną, a kto przeciw wojnie światowej, wielkiej aktualności nabierają rewelacje czasopisma „Menschheit" (Nr. 33 r. b.). Pismo to reprodukuje mianowicie sprawozdanie ówczesnego przedstawiciela Austrji przy Watykanie, hr. Palffy, z dnia 29 lipca 1914.

„Podczas wizyty mojej, którą przed dwoma dniami złożyłem kardynałowi - sekretarzowi, skierował on, oczywiście, rozmowę na wielkie zagadnienia i kwestje, które obecnie interesują Europę. Ale w uwagach Jego Eminancji nie można było dopatrzeć się ducha jakiejkolwiek wyrozumiałości i pojednawczości. Aczkolwiek notę wysłaną do Serbji nazwał ostrą, to jednak pochwalał ją a jednocześnie pośrednio wyraził nadzieję, że Austrja nie cofnie się przed ostatecznością. Oczywiście, uważał kardynał, że Serbję należało unieszkodliwić (kleinmachen) już dawniej, gdy można było zrobić to bez otwierania wrót takim olbrzymim możliwościom, jak dzisiaj. To oświadczenie odpowiada także poglądom papieża, bowiem w ciągu lat ostatnich Jego Świętobliwość wyrażała niejednokrotnie pożałowanie, że Austrja poniechała „ukarania" swego niebezpiecznego sąsiada naddunajskiego".

Dnia 24 lipca 1914 poseł bawarski przy Watykanie, von Ritter, telegrafował swojemu rządowi o postawie Watykanu, co następuje:

„Papież pochwala ostre wystąpienie Austrji przeciwko Serbji, a na wypadek wojny szacuje armję rosyjską i francuską nie bardzo wysoko. Kardynał-sekretarz stanu wyraża nadzieję, że tym razem Austrja się nie cofnie, bo nie wiadomo, kiedy wogóle miałaby rozpoczynać wojnę, gdyby nie była zdecydowana do zbrojnego odparcia zagranicznej agitacji, która doprowadziła do zamordowania następcy tronu, a oprócz tego zagraża istnieniu Austrji w jej dzisiejszym układzie. W tem wyraża się także wielka obawa Kurji przed panslawizmem. Podpisano Ritter".

Telegram von Rittera wywołał w swoim czasie dużo hałasu i nigdy nie był kwestjonowany. Sprawozdanie hr. Palffy uzupełnia tę depeszę idealnie. Jednomyślność obu dyplomatów państw centralnych jest całkowita, a wynika z niej, że Watykan obawiał się wprost, aby konflikt serbsko - austrjacki nie został załatwiony pokojowo. Już Goszczyński pisał zresztą, że „Szczyt katolicyzmu jest dzisiaj takim monarchą, jak inni monarchowie — ma gabinet podobny innym gabinetom — dyplomacja jego nielepsza od innych dzisiejszych dyplomacyj". Tak samo wypowiadał się Mickiewicz w „Prelekcjach" i w „Trybunie", a na stulecie przed nimi pisał to samo Ostroróg. Stare jak świat i wiecznie nowe. (EWPOL).

STARA — IWICZNA. Dnia 4 b. m. odbyły się wybory do Kolegjum Kościelnego w Starej Iwicznie. Wybrani zostali: Adolf Bauerfeind z Gołkowa, Hugo Klotz i Michał Laferi z Starej Iwicznej, Edward Albrecht z Piaseczna, Michał Stahl i Fryderyk Gerber z Józefosławia, Fryderyk Golin z Kępy Zawadowskiej i August Kriger z Szolca. Wybór ten był zupełnie jednomyślny. Wybory prowadził w zastępstwie ks. Superintendenta administrator parafji ks. Loth.

ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD ROZMAITYCH ZAWODÓW. Według statystyki, przeprowadzonej w różnych krajach, a dotyczącej śmiertelności wśród ludzi, uprawiających różne zawody, okazuje się, że najdłużej żyją duchowni. Jest to zrozumiałe, gdyż nie pracują ciężko, kłopotów nie mają, natomiast mają zazwyczaj byt zapewniony. Z kolei następują ogrodnicy, rolnicy i rybacy, wśród których śmiertelność jest rzadsza, niż w innych zawodach, gdyż pracują oni na wolnem powietrzu. Dalej idą ślusarze, szewcy, kowale, kolejarze, krawcy, lekarze, rzeźnicy, piwowarzy, dorożkarze, restauratorzy, wreszcie największa śmiertelność jest pomiędzy żebrakami i handlarzami domokrążnymi.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 19 — 25 listopada r. b.

Ochrzczono: 3 dziewczynki i 1 chłopca.

Ślub zawarli: Józef Ertner z Apolonją Schlenker; Stanisław Sadżak z Heleną Engelbrecht; Antoni Byliniak vel Bieliniak z Otylją z Schimmingów Kleinschmidt; Edmund Guse z Jadwigą Wawrzonowską.

Zmarli: Barbara Ludwika Liedtke, l. 4; Matylda Pomińska z d. Drud, l. 82; Jerzy Neugebauer, l. 17; Feliks Hajdamowicz l. 57; Adolf Krentz, l. 28; Otton Edward Teodor Juljusz Kreutzburg, l. 19; Irena Paulina Gruner, l. 23.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 1 grudnia, 7¼ wieczór, adwentowe nabożeństwo liturgiczne.

Dnia 2 grudnia, **w I niedzielę Adwentu:**

godzina 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej; o godz. 9 m. 15 nabożeństwo szkolne w sali konfirmacyjnej — **ks. Gloeh.**

godzina 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, **ks. pastor Loth;**

godzina 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. pastor Michelis.**

Dnia 2 grudnia nabożeństwo w kościele garnizonowym o godz. 10 w języku polskim, odprawi **ks. senior Paszko.**

Dnia 7 grudnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 8 grudnia, 7¼ wieczór, adwentowe nabożeństwo liturgiczne.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 18.